Rok XXIX. Piotrków, dnia 29 Kwietnia (12 Maja) 1901 r. № 19.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja „Tygodnia" przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

Ś. p. Stanisław Müller

wychowaniec gimnazyjum piotrkowskiego, kandydat nauk matematycznych, student Cesarskiej Szkoły Inżynieryjnej, zmarł w Moskwie d. 29 Kwietnia r. b., przeżywszy lat 24. Pogrzeb odbył się w dniu 2 Maja, o czem rodzina i koledzy zawiadamiają przyjaciół i znajomych zmarłego.

Park owocowy.

Piotrków, jak Kijów, ma dużo ogrodów. Lecz w naszych ogrodach dużo mniej idei przewodnich, niż w Kijowie. Najprzód ogród, jako połączenie korzystnego (hodowla owoców i jarzyn) z przyjemnem (kwiaty), powinien być tak prowadzony, aby idea przewodnia była widoczna w każdym calu pracy ogrodowej. Tymczasem zamiast miłych dla oka wrażeń perspektywicznych, mamy regularne rzędy ulic kwiatów i linije drzew owocowych, z kulturą jarzynową pod drzewami. Konsekwentne to u ogrodnika spekulanta, ale niema sensu u amatora i miłośnika drzew i roślin, który nie czerpie z ogrodu utrzymania, a jako miłośnik przyrody gardzi tą zbyt wyszukaną sztuką. Jak taki stan rzeczy razi ludzi rzetelnie rozwiniętych, o szerokiej kulturze, tego dowód dał do pewnego stopnia piotrkowianin, pan A. Podlodowski, właściciel Szydłowa, o 6 wiorst drogi od miasta położonego.

«Wprost pasyja mnie bierze, gdy patrzę na te linije drzew»—mówił właściciel, oprowadzając mnie po ogrodzie.

Obecnie z tego sadu zrobiono park owocowy, który ostatecznie wykończony będzie na jesieni roku bieżącego. Zamiast ulic prostych, przecinających się pod kątem prostym, są ulice krzywe, zwiększające ilość spaceru, choć utrudniające dostęp do każdego punktu oddzielnie. Brzegi zakrętów i wypukłość ulic krzywych są zakryte grupami krzewów owocowych, tak, iż regularność stojących drzew owocowych i zagony jarzyn zostały miejscami zakryte lub uwypuklone z odległym horyzontem w dole, wskutek czego z sądu zrobiono park, czyli ogród ozdobny.

Zanim ten ogród przybierze ostatecznie projektowany wygląd, niniejszem zwracam uwagę właścicieli ogródków i amatorów w mieście, iż z jabłek, grusz, orzechów włoskich i czereśni, przy pomocy wiśni, śliw, dereni, agrestów, malin, porzeczek i wielu innych krzewów owocowych, można zrobić rozkoszne ogródki ozdobne, o cienistych dróżkach, przy pomocy leszczyny krajowej i odmian tureckich o barwnych liściach i dużych owocach. Będzie pożądana korzyść owocowa i wielka przyjemność, gdy obok ludnej ulicy będziemy mieli zacisze leśne.

Park owocowy, skombinowany przy pomocy jarzębiny i czeremchy z parkiem właściwym, tworzy rozmaitość wciąż dla oka zmienną co dzień i co godzina zmianą form i barw owocowych, czego nigdy w tym stopniu nie osiągamy w parku właściwym, mimo tylorakich odmian klonów, jesionów itd. o liściach barwnych, strzępiastych, wycinanych i t. d. W mieście, gdzie place drogie i czas drogi, ogród ma dwojaką racyję bytu, albo jako fabryka owoców przy zastosowaniu drzew karłowych, lub też przy systemie parku owocowego. Tylko jedno lub drugie: sztuka prawdziwa lub czysta przyroda; bo obecne sadyby leśne po miastach, to anachronizm wiejski i rzecz bez realnych korzyści praktycznych w stosunku do drogiego placu i estetycznych potrzeb mieszkańca murów.

W. Wojciechowski.

Ze Stowarzyszenia Rolniczego
gub. Piotrkowskiej.

(Odezwa do Ziemian).

Żniwiarki nadeszłe z Ameryki przed paru tygodniami w większej połowie są już zamówione; zwracam się więc do tych panów, którzy je nabyć sobie jeszcze życzą, aby łaskawie pospieszyli z zamówieniem; da to im możność sprowadzić nowy transport wprost z Ameryki, na co potrzeba około 4 tygodni; jakkolwiek w ostatecznym razie mogą być sprowadzone i w krótszym czasie (2 tygodnie) z głównego składu z Londynu, ale to pociąga za sobą większy koszt. Jednocześnie proponuję nabywcom żniwiarek, aby raczyli przysłać do Piotrkowa tych ze swej służby (najwłaściwiej kowala), których opiece mają żniwiarkę powierzyć. Tu, pod kierunkiem naszego mechanika, zapoznają się dokładnie z mechanizmem żniwiarki, własnoręcznie ją złożą, dowiedzą się na które jej części największą baczność zwracać muszą podczas roboty, które części i czem smarować potrzeba. Wobec tego, że żniwiarka jest więcej złożoną machiną, takie zapoznanie się z nią dokładne i zrozumienie przeznaczenia każdej składowej części pozwoli każdemu z nabywców utrzymywać ją o wiele dłużej w dobrym stanie. Nabywcy z okolic Rawy i Częstochowy mogą przysłać swych kowali do Rawy i Częstochowy. Ponieważ obecnie przy Zarządzie znajduje się tylko jeden mechanik-monter, więc o dniu przyjazdu takowego do agentury rawskiej i częstochowskiej, nabywcy zawczasu zostaną zawiadomieni, w razie nabycia kilku żniwiarek w okolicy Nowo-Radomska, możnaby było montera wysłać i w te okolice.

Podnoszę w tem miejscu myśl niejednokrotnie Panom na zebraniach i w «Tygodniu» przedstawianą: aby zgrupować folwarki i wszystkie narzędzia i machiny znajdujące się w danej grupie poddać kontroli jednego mechanika, za działalność którego Zarząd Stowarzyszenia Rolniczego odpowiadać będzie. Koszt na jeden folwark będzie bardzo mały, jeżeli do jednej grupy zbierze się mniej więcej 40 folwarków.

Proszę w tej kwestyi zgłaszać się z okolic Rawy do agentury w Rawie (W-ny Kamieniecki); z okolicy Częstochowy do W-go Karola Łąckiego lub A. Jaszowskiego; z Nowo-Radomskiego do W-go Święcickiego; z Piotrkowskiego—do Zarządu w Piotrkowie.

Polecam doskonałe brony sprężynowe i talerzowe, grabie konne, kosiarki etc., których znaczny zapas na składzie mamy; jako też pługi koleśne dwuskibowe całostalowe Erbhardta, najpierwszej europejskiej fabryki, które sprzedawać możemy o wiele taniej niż pługi będące w użyciu dotychczas w kraju.

Dyrektor Stowarz. Rolnicz. gub. Piotrkowskiej
W. Bogusławski.

DWIE GÓRY
sypane pod Starą Rawą, w gub. piotrkowskiej.

O dwie mile ku zachodowi od miasta Rawy znajduje się prastara osada zwana Starą Rawą. Na mapie sztabowej rosyjskiej, wydanej r 1839., przy Starej Rawie widnieje napis: «okop szwedzki»; wiadomo zaś, iż lud wszelkie usypy ziemne przypisuje Szwedom, a ruiny gmachów królowej Bonie.

W towarzystwie p. Józefa Grotowskiego, rejenta z Rawy, udałem się (w lipcu 1900) do Starej Rawy. Osada ta (dziś wieś kościelna) leży w zagłębieniu, niedaleko od rzeki Rawki, na wielkiej równinie, która kiedyś musiała być bagnistą. Przy wjeździe od strony wschodniej dostrzegłem górę sypaną. Góra owa przy Starej Rawie dobrze stosunkowo dochowana i stroma, ma od strony południowej coś w rodzaju wjazdu, zwłaszcza wyraźnie to występuje od południa, słabiej od północy; sądzę, iż właśnie wjazd ten zrobiono w epoce już historycznej.

Mieszkańcy Starej Rawy zowią tę górę «Łysą» i ubolewają, że nie można jej rozorać, bo jest nadto stroma i wysoka. Górna powierzchnia tego nasypu nierówna, w kretowinach wszędzie ułamki wypalonej gliny i węgla drzewnego.

Włościanin, na którego polach góra leży, przez uprawę zniszczył otaczający ją wał kolisty, tylko głęboki rów pozostał. Tenże włościanin, widząc moje zaciekawienie, oświadczył, iż wskaże miejsce, gdzie—zdaniem jego—dawniej «smołę palono» i gdzie odłamy garnków się znajdują, oraz drugą górę sypaną, leżącą

opodal, nieco ku północy za rzeką Rawką, na polach wsi Psary, a ukrytą w olszynie.

Przedewszystkiem udaliśmy się na miejsce, gdzie «smołę palono». Nieco ku północo-zachodowi, w nizinie, prześwieca na drodze niewielka wydma piaszczysta. Natychmiast znalazłem na niej krzemyk celowo obrabiany. wiele popiołu i odłamki ceramiki starej; wydma ta, jak następnie włościanin oświadczył, przed laty wiele garnków «po smole» zawierała. Wydma ta leży w połowie odległości między sypanemi górami.

Po przez mokre łąki i rzekę Rawkę, utopioną tu w niezmiernie krętem i głębokiem torfowem korycie, przedostałem się do drugiej sypanej góry, na polach wsi Psary leżącej. Ta mniejsza od wyżej opisanej jest stromsza i okolona wałem oraz rowem; wał dochowany na całej przestrzeni. Bok południowy tego usypu nieco oberwany przez wylew rzeki Rawki. Powierzchnia górna całkiem równa. Zrobiłem pomiar (krokami) obwodu, odszkicowałem profile. a włościanin przewodnik widząc moje zajęcie. objaśnił, iż góra tego samego rodzaju znajduje się we wsi Rządkowie pod Skierniewicami (na mapie z 1839 r. oznaczona jako «okop szwedzki»).

Z innych ust dowiedziałem się, iż w Starej Rawie włościanin pewien natrafił na cmentarzysko przedhistoryczne i zniszczył grób, wyłożony kamieniami. Góry tego typu, jak wyżej opisane, według słów świadomych okolicy ludzi, mają istnieć we wsi «Kopiec», oraz w okolicy «Spały«.

Maryjan Wawrzeniecki.

Z kroniki sądowej.

(Otrucie męża)

Jak smutne następstwa spowodować może małżeństwo, zawarte wbrew woli jednego z małżonków, dowodem tego jest sprawa, która w dniu 24 kwietnia r. b. była przedmiotem rozpraw w tutejszym sądzie okręgowym.

W styczniu roku 1899 włościanie wsi Grzmiącej pod Brzezinami, Wojciech i Jan Kąsowie, którzy wraz ze swą matką gospodarowali na 46 morgowej zagrodzie, zgodzili z Łodzi sługę—Józefę Żurek. Nadobna dziewczyna, wkrótce po objęciu obowiązku u Kąsów, zdołała rozbudzić ku sobie miłość zarówno Jana jak i Wojciecha Kąsy. Obadwa oni idąc za popędem serca wyrazili chęć i gotowość poślubienia jej. Józefa więcej sprzyjała młodszemu Janowi, który liczył lat trzydzieści i był o całe 10 lat młodszy od brata swego Wojciecha i jemu tylko gotowa była oddać wraz z sercem, które już posiadał, swą rękę; lecz los zrządził inaczej. Starszy brat Wojciech z bronią w ręku wymógł na Janie przysięgę, że ten nie stanie mu na przeszkodzie ku poślubieniu Józefy Żurek. Życzenia Wojciecha spełniły się: na jesieni tegoż 1899 roku stanął na ślubnym kobiercu z Józefą Żurek, lecz nie sądzonem mu było zaznać pożądanego przezeń szczęścia w tem niedobranem małżeństwie. Po ślubie Józefa Kąsa unikała męża, natomiast chętnie przebywała z bratem jego Janem i, gdy po 5 miesiącach małżeńskiego z Wojciechem pożycia urodziła córkę Antoninę, otwarcie wobec Jana i sąsiadów oświadczyła księdzu, że rzeczywistym ojcem dziecięcia jest Jan. Wiadomem było także w okolicy, że Józefa Kąsa z bratem męża chodzili do dziekana w Brzezinach starać się o rozwód, lecz starania ich były bezskuteczne.

16 sierpnia Wojciech Kąsa zachorował i po 9-iu dniach ciężkiej choroby umarł. Proboszcz brzeziński podejrzewając otrucie, nie chciał pochować zmarłego i zażądał przedstawienia świadectwa lekarskiego o przyczynie śmierci Kąsy. Żądane świadectwo było wydane przez lekarza z Brzezin, który odwiedził chorego przed śmiercią i skonstatował objawy dyzenteryi; zmarły został pochowany.

Po pogrzebie zaczęły krążyć wieści. jakoby Wojciech Kąsa został otruty przez swą żonę Józefę, która tym sposobem chciała się pozbyć męża Wojciecha i wyjść za mąż za Jana. Wdrożone z tego powodu śledztwo pierwiastkowe wykazało, że Józefa Kąsa na 5 dni przed otruciem męża kupiła u sklepikarza w Brzezinach Abrama Fuksa za 15 kop. arszeniku, jak twierdził Fuks, «na szczury», a następnie w kilka dni po pogrzebie męża przed siostrą swą Maryjanną Janasikową i mężem jej Janem przyznała się, że ulegając namowom Jana Kąsy, otruła męża arszenikiem, który mu dała w twarogu. Ekshumacyja i badanie wnętrzności zmarłego wykazały obecność we wnętrznościach arszeniku, w ilości dostatecznej do otrucia dorosłego człowieka.

Jan Kąsa, który jeszcze za życia Wojciecha postradał był zmysły i leczył się w szpitalu dla obłąkanych w Warszawie, uznany został przez sąd za chorego umysłowo i to uwolniło go od stawania przed sądem; natomiast Józefa Kąsa zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem otrucia męża, a Abraham Fuks pod zarzutem, że sprzedał Józefie arszeniku za 15 k., nie mając prawa do sprzedawania trucizn.

Józefa Kąsa nie przyznała się do winy, twierdząc, że Jan otruł jej męża, dopiero 3-go dnia po daniu mu trucizny powiedział jej o przyczynie choroby męża i groźbą zmusił ją do przechowania tajemnicy. Fuks zaś oznajmił, że nigdy nie trudnił się sprzedażą trucizn i że, znając Józefę Kąsa, odstąpił jej część arszeniku, kupionego przezeń dla własnego użytku «na szczury».

Sąd, po wysłuchaniu zeznań świadków, z których Janasikowie zeznali, że Józefa Kąsa przed nimi przyznała się do otrucia męża, a ks. Krupiński że, wezwany do łoża chorego męża podsądnej, widział, iż zachowanie się wobec chorego męża podsądnej, było więcej niż obojętnem, że nie chciała ona początkowo posłać po lekarza, nie chciała podać choremu mężowi lekarstwa i pokarmu, skazał Józefę Kąpa na 12 lat ciężkich robót i na dożywotnie osiedlenie na Syberyi; Fuksa zaś na 2 miesiące aresztu policyjnego.

Kronika Piotrkowska.

— **Do producentów wełny w gub. piotrkowskiej.** W obec zbliżającego się S-to Jańskiego jarmarku na wełnę, niżej podpisany zniósł się z zarządem Stowarzyszenia Rolniczego w Warszawie, na zasadzie czego, zarząd warszawski, mając w swym gronie fachowców z branży wełnianej, służyć będzie radą, a także przyjmuje na siebie sprzedaż. Skoncentrowanie sprzedaży wełny w jednym fachowem ręku wyjdzie zawsze na korzyść producentów. Pragnący korzystać z usług delegacyi raczą się bezpośrednio zwracać do zarządu warszawskiego, Nowy-Swiat 41. Bliższych informacyj udzieli zarząd Stowarz. w Piotrkowie.

Dyrektor Stow. Rol. gub. piotrk.
Wł. Bogusławski.

— **Letni rozkład** jazdy pociągów osobowych, pomieszczony już w bieżącym numerze «Tygodnia», który obowiązywać zacznie od dn. 19 b. m. różni się bardzo niewiele od zimowego.

— **O park miejski.** Do najżywotniejszych potrzeb naszego miasta niezaprzeczenie należy utworzenie miejskiego ogrodu spacerowego; maleńki bowiem ogródek po-Bernardyński, z którego w ostatnich czasach, nie wiemy z jakich powodów, zniknęły drzewa dające cokolwiek cienia, jest nietylko nie wystarczającym, ale nawet śmiesznym, wobec 34 tysięcznej ludności miasta, której lwią część stanowi inteligencyja i klasa urzędnicza. To też należy się uznanie zarządowi miejskiemu za poruszenie w ostatnich czasach tej kwestyi, bez względu na to, czy zostanie ona uwieńczona pomyślnym skutkiem lub nie.

Przy dobrych chęciach i energicznej inicyjatywie, projekt utworzenia nowego ogrodu spacerowego stałby się mógł nie tak trudnym do urzeczywistnienia i wymagałby nie dużych nakładów; projektowane jednak nabycie ogrodów prywatnych w kilku miejscach, z któ-

---

Praktyczne wskazówki używania nawozów.

(Oodczyt p. Wł. Kamienieckiego, na ogólnem zebraniu Stow. Rolniczego piotrkowskiego d. 28 marca r. b.).

(Dokończenie)

Drugim składnikiem koniecznym dla pomyślnego rozwoju roślin jest azot. Używany jest w formie saletry chilijskiej, siarczanu amonu, mąki z krwi i innych odpadków fabrycznych. Ponieważ u nas prawie wyłącznie jest używana saletra, więc ją tylko będę miał na względzie. Jest on składnikiem bardzo drogim, bo gdy jeden funt P_2O_5 kosztuje od 7 do 8 kop. to 1 funt azotu w saletrze koszuje 30 kop. Oprócz tego rolnik w oborniku dodaje go ziemi prawie 2 razy tyle co fosforu. Następnie, za pomocą roślin motylkowych może rolnik zbogacać ziemię w wielkie ilości azotu w formie organicznej, którą rośliny motylkowe czerpią z powietrza. Ilości te są bardzo znaczne jeżeli rośliny rosły bujnie i wytworzyły na swoich korzeniach brodawki, do czego usposabia ich bardzo nawóz fosforowy i potasowy. Wskutek tego rolnik ma możność unikania dokupna drogich nawozów azotowych. Są jednakże wypadki, kiedy użycie ich jest konieczne i wytrzymuje rachunek. Buraki cukrowe dla rozwoju liści potrzebują znacznych ilości azotu i są w stanie opłacić dawkę nawet 3 cent. saletry na m. o ile tylko ziemia jest zasiloną w fosfor. Z roślin kłosowych—owies i jara pszenica, mało u nas siewana, są w stanie opłacić dodatek saletry. W owsie przytem dodatek saletry powiększa ilość proteinów w ziarnie, co jest rzeczą bardzo ważną. Większych ilości saletry jak 1 cent. na morgę dodawać nie należy, gdyż saletra nie jest absorbowana przez ziemię i wskutek tego bardzo łatwo przesiąka w podglebie i jest dla roślin stracona. W wodzie wziętej z drenów analiza wykazuje zawsze duże ilości azotu; fosforu zaś i potażu zaledwie ślady. Gdyby się okazała potrzeba zadawania większych ilości saletry, to należy dawki rozdzielić na kilka razy np. przy burakach: pierwszą dawkę dać należy przed pierwszem motykowaniem, drugą po przerywce, trzecią, jeżeliby słaby rozwój tego wymagał, w jakiś czas później. Działanie saletry w ziemi jest nadzwyczaj szybkie: w tydzień po rozsianiu rozwój liści u buraków, a krzewienie się u kłosowych jest już widoczne; następnie rośliny nabierają ciemnego koloru i wegetacyja się potęguje. Azot w formie saletry należy dawać na powschodzone rośliny, gdyż wskutek zawartości sody zeskorupia ziemię i utrudnia wzejście roślin. Dla równiejszego rozdzielenia miesza się saletrę z podwójną ilością piasku i w takim stanie się ją rozsiewa. Mieszanina ta dłużej leżeć nie może, gdyż saletra z niej by wyciekła, będąc bardzo higroskopijną. Po dawkach saletry korzystnem jest motykowanie lub bronowanie, gdyż, jak wspomniałem już, mocno zeskorupia ona ziemię. Trzecim pierwiastkiem, koniecznym dla pomyślnego rozwoju roślin jest potaż. Wszystkie ziemie gliniaste, glinkowate, iłowate, jako powstałe ze zwietrzenia feldspatu, minerału zawierającego znaczne ilości potażu, zasilania tym składnikiem nie potrzebują.

W oborniku rolnik oddaje ziemi znaczne ilości soli potasowych, gdyż i duża ilość tego składnika jest umieszczona w słomie, służącej za podściół. Oprócz tego, spasając wielkie ilości siana, rolnik bardzo zbogaca obornik w potas. Doświadczenia w tym kierunku wykazały, że jedna morga dobrej łąki jest w stanie dostarczyć potażu na 12 m. roli; a fosforu tylko na 2 morgi i to przy wysokich sprzętach zbóż. Potas używany jest przeważnie w formie kainitu zawierającego $12\frac{1}{2}\%$ samego potażu i oprócz tego, między innemi jego składnikami, znajduje się $34\frac{1}{2}\%$ chlorku sodu, czyli soli kuchennej, która ma pewne ujemne ale również i dodatnie strony.

Oprócz tego zaczynają wchodzić w użycie oczyszczone sole potasowe. Wyżej procentowe t. j. zawierające 50% pot. są dla nas niedostępne wskutek prawa, zabraniającego wywozu tego produktu z pań. niemieckiego. Sole 30% procentowe mogą być do nas importowane, a ponieważ są wolne od chlorków szkodliwych dla roślin, powinny być więcej rozpowszechnione; następnie wskutek niższych kosztów transportu są stosunkowo tańsze. Kainit zaś, wskutek obecności szkodliwych dla roślin przymieszek, powinien być rozsiewany na 5 lub 6 tygodni przed siewem—aczkolwiek siałem żyto jare i łubin w parę dni po rozsianiu kainitu i żadnych złych skutków nie zauważyłem. Jak wspomiałem wyżej, stosunkowo najrzadziej przychodzi rolnikowi stosować sole potasowe.

rych najwięcej odpowiednim wydaje się nam ogród p. Giegurzyńskiego w połączeniu z ogrodami przyległemi, nie może być uskutecznione ze względu na znaczne koszta; nabycie zaś placów przy alei Aleksandryjskiej jest wprost niedorzecznością; place te bowiem położone są nad cuchnącą Strawą z jednej strony, obok gorzelni z drugiej i browaru, oraz gazowni z trzeciej; jakże więc mogą odpowiedzieć swemu przeznaczeniu?..

Ale miasto posiada *własne* place w punkcie najodpowiedniejszym na ogród spacerowy, zaraz za młynem parowym, gdzie jest skierowany cały punkt ciężkości miasta i z czasem wytworzy się tam najpiękniejsza ulica. Pomiędzy temi placami położone są *dwie* wązkie *posesyje* prywatne, które miasto mogłoby nabyć, a wówczas teren spacerowy posiadałby około 9 mórg obszaru, co dla Piotrkowa byłoby zupełnie wystarczającem. Zważywszy przytem, że wszystkie warunki wymagane przy zakładaniu ogrodów spacerowych towarzyszą temu terenowi i że kwestyja ułatwienia komunikacyi przez przejazd kolejowy wkrótce rozstrzygniętą zostanie, dziwić się należy, że miasto odrazu nie zaprojektowało utworzenia tam ogrodu spacerowego. Jeżeli jednak inicyjatywa nasza okaże się dobrą, może znajdzie pożądane poparcie.

— **Kryzys budowlany**. W roku bieżącym, według budżetu kolei warszawsko-wiedeńskiej, przewidziane były na 3-m dystansie piotrkowskim roboty budowlane kolejowe na sumę około 1 milijona rubli, rozpoczęcia których przedsiębiorcy budowlani oczekiwali z utęsknieniem. Tymczasem w ostatnich dniach niektóre roboty, jak naprzykład rozszerzenie składu węgla na stacyi towarowej, rozszerzenie remizy parowozów na stacyi osobowej, budowa linii zapasowej dla pociągów towarowych i t. p. zostały cofnięte. Wywoła to kryzys w przedsiębiorstwie budowlanym.

— **Z Tow. Wzajemnego Kredytu.** W tych dniach piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu ma udzielić pierwszego kredytu maximalnego w wysokości 15000 rb. właścicielce dóbr Pytowice p. Zarembinie.—Ogólny zastój handlowo-przemysłowy dał się odczuć i Towarzystwu Wzajemnego Kredytu; wielu bowiem solidniejszych kupców i przemysłowców w roku bieżącym z udzielonego im kredytu do obecnego czasu nie miało sposobności korzystać.

— **Brak mleczarni**. W każdym niemal małem mieście znajduje się zakład, w którym można spożywać produkty mleczne i wiejskie. Zakłady takie w porze letniej prosperują bardzo dobrze. Zwykle zakładają je ziemianie okoliczni, którzy zamiast sprzedawać swe produkty przekupniom, zbywają je z pierwszej ręki konsumentom. Brak takiego zakładu w Piotrkowie oddawna daje się odczuwać, zwłaszcza tym, którzy prowadzą kuracyję mleczną. Dawniej poczęści dostarczała mleka pierwsza budka drużnicza; dziś jednak, z powodu zamykania przejścia spacerowego do budek, nie o każdej porze z jej usług można korzystać.

— **Strawa,** która wciąż przypomina zapachem o swem istnieniu, może nareszcie doczeka się uporządkowania, magistrat bowiem zwrócił się do inżyniera p. Rusockiego o wykonanie planu budowy murowanego kanału dla naszej rzeczki. Ponieważ środki, jakiemi miasto rozporządza w danej chwili byłyby zbyt małe do obmurowania całej Strawy odrazu, więc postanowiono wykonywać roboty częściowo, poczynając od mostów, obecnie drewnianych, które mają być zastąpione przez murowane.

— **Ziemia pod kolej.** W dniu 16 z. m. u rejenta Filipskiego, przez adw. przys. Rodkiewicza, pod budowę kolei Kaliskiej dokonane zostało kupno około 20 morgów (300 prętowych) ziemi z dóbr Orpelów-Poleszyn w powiecie łaskim położonych, tuż przy szosie kaliskiej, a należących do p. Gonzagi—Myszkowskiego. Cena kupna wynosiła 135 rb. za 300 prętową morgę. Właściciel nadto otrzymał odszkodowanie za zasiewy, zagajniki, oraz łąki z pokładem torfu.

— **Historyja Synodu Piotrkowskiego.** W obec doniosłego wpływu, jaki synod piotrkowski wywarł na stosunki kościelne w Polsce, «Biblijoteka dzieł chrześcijańskich», uważając pozyskanie wyczerpujących dziejów tegoż synodu za jedną z koniecznych i palących potrzeb katolickich czytelników, ogłasza niniejszem konkurs na napisanie «Historyi synodu piotrkowskiego».

— **Kaplica baptystów**. P. Gubernator piotrkowski zatwierdził projekt założenia kaplicy baptystów w Dąbrowie, gm. Chojny, pow. łódzkiego, w domu Gustawa Lifersta.

— **Na Towarzystwo Dobroczynności** odbyła się u nas niedawno zabawa dziecinna. Dzieci w liczbie około 80 z prawdziwie młodzieńczym zapałem oddawały się wesołym, bezceremonijalnym pląsom, maszerowały, powiewając chorągiewkami, podziwiały latarnię magiczną i sięgały po dary do koszów szczęścia. Zarząd Towarzystwa zrobił rozumnie ograniczając tym razem ilość biletów wejścia; uniknęło się bowiem tym sposobem tłoku. W zabawie przyjęły udział wyłącznie prawie dziewczynki, młodzież szkolna z małemi wyjątkami wolała pójść do cyrku.

— **Wieczór wokalno - dramatyczny**, dany w ubiegłą sobotę, zapełnił niecałkowicie teatr. A szkoda! Ludziom, którzy oderwali się od pracy i tak chętnie czas swój poświęcili dla dobra naszych instytucyj filantropijnych, należałoby się to, by w teatrze stawili się ci wszyscy, którzy to zrobić mogli... Doskonale zespiewany ze sobą chór amatorów pod batutą pana Malinowskiego odśpiewał szereg pieśni, które zebrani grzmiącemi oklaskami nagrodzili. Szczególniej podobała się i rezentuzyazmowała słuchaczów wykonana nad program «Pieśń wiosenna». Radzilibyśmy dzielnemu kierownikowi chóru, by się postarał o większą ilość mężczyzn; przewaga bowiem sopranów jest w śpiewie widoczną. W pieśniach, szczególniej ludowych, uderzyło nas też zbyt powolne ich tempo. Poza tem jednak, szczerze winszujemy p. M. świetnych jego pracy rezultatów, a szanownych amatorów i amatorki zachęcamy najgoręcej do wytrwania w tak wdzięcznej i sympatycznej pracy. W drugiej części przedstawienia członkowie chóru odegrali «Wigiliję Ś-go Andrzeja» wyreżyserowaną umiejętnie przez p. Plucińskiego. W charakterze artystów i solistów wystąpiły panny: Fabińska, Kędzierska, Kwiatkowska, J. Materówna, Lisiecka, Paradecka, oraz panowie: Godlewski, Janczykowski, Jaroszewicz, Łągiewski, Nowak, Szulc. Jeszcze jedna maleńka uwaga—strój i charakteryzacyja Magdaleny, jako podstarzałej już służącej Jędrzeja, były niewłaściwe.

— **Z cyrku.** Aczkolwiek niezbyt wielki personel posiada goszczący u nas cyrk włoski Bielajskiego i Prozerpi, niektóre jednak numery programów wykonywane są b. dobrze i zadawalniają widzów. Na wyróżnienie zasługują: trudne produkcyje młodej m-lle Matyldy na linie, występ muzykalnych ekscentryków Raula i Dżemsa, tresura konia wyprowadzanego przez p. Prozerpi, grotesk na koniu p. Paul, występ żonglera p. Miłobędzkiego (warszawianina), i jazda na koniu żokieja Luigi Prozerpi. Pantominy wystawiane bywają starannie.

Zwrócić należy uwagę dyrekcyi na niewłaściwe wystawianie na przedstawieniu dla dzieci numerów niestosownych dla młodych umysłów.

— **Na otwarcie** sezonu sportowego Piotrkowskie Tow. Cyklistów urządza w niedzielę d. 12 b. m. wycieczkę na rowerach do Sulejowa na Podklasztorze. Po wysłuchaniu nabożeństwa a zwiedzeniu i obejrzeniu rzeczy godnych widzenia, cykliści zamierzają wspólnie spożyć obiad, a następnie wrócić do miasta i wieczorem zebrać się w klubie na wspólną pogadankę i wieczerzę. Wyjazd z klubu nastąpi o godz. 8 rano.

— **Z ruchu towarowego.** Z powodu ogólnego zastoju handlowo-przemysłowego, ruch pociągów towarowych na kolei warszawsko-wiedeńskiej zmniejszono o 6 pociągów na dobę. Wskutek tego wielu ze służby parowozowej znajduje się w rezerwie.

— **Osobiste.** W ubiegły wtorek d. 7 b. m., odbyła się uroczystość srebrnego wesela p. Henryka Rudnickiego, prezesa Tow. Wzajemnego Kredytu i właściciela apteki w naszem mieście oraz małżonki jego pani Antoniny z Herdinów. Błogosławieństwa kościelnego dopełnił ks. kanonik Sałaciński, wieczorem zaś w domu państwa R. odbył się wieczór tańcujący. Skład biura Wzajemnego Kredytu ofiarował w dniu tym swemu prezesowi piękne pamiątkowe puhary.

— **Prokurator** warszawskiej izby sądowej, p. Wasiljew, w ubiegłą sobotę dokonał rewizyi miejscowego sądu okręgowego. Oględziny wypadły pomyślnie.

Jednakże są ziemie i warunki gospodarcze, gdzie dowóz potasu będzie się opłacał. Ziemie piaszczyste, murszate i bardzo wapniste nader silnie reagują na dawki potasu. Również ziemie gliniaste, zasobniejsze, wyczerpane częstemi plonami okopowych i koniczyn, wymagają nawożenia tym składnikiem. Z roślin poszczególnych najwięcej opłaca się nawożenie solami potasowemi pod łubin na piaskach; pod buraki cukrowe i koniczynę na ziemiach mocniejszych. Szulce z Lupitz, który wprowadził w użycie kainit, zrobił u siebie następujące doświadczenie: siał on na jednem miejscu przez 17 lat łubin, sprzątał go i zawsze otrzymywał plon zadawalający, jedynie nawożąc silnie kainitem. Tymczasem u nas dają już się słyszeć skargi, że łubin przestaje się rodzić i przypisują to wyłubinieniu się ziemi; tymczasem pochodzi to z wyczerpania roli i podglębia z soli potasowych. Kainit również umożliwił siew buraków i koniczyn na zupełnie lekkich ziemiach. Potas w wielkich ilościach zawarty jest w sianie łąkowem i wskutek tego łąki w zbiorach są stale wyczerpywane z tego składnika. Wskutek tego, dowóz kainitu na łąkach w wielu wypadkach okaże się korzystnym. Jednakże sam kainit bardzo słabo działał; dopiero przy dodatku zuzli Tom. podniósł znakomicie ilościowo i jakościowo wydatki łąk. Na poparcie moich twierdzeń przytaczam tutaj Sz. Panom wyniki doświadczeń z nawozami sztucznemi, wykonanych za granicą i u nas. Folwark o ziemi lichej mocno wyjałowionej został wzięty w dzierżawę przez jednego rolnika niemieckiego. Plony były minimalne; zaczął używać sztucznych nawozów i przy dawce na mórg 4 c. super. 8 k. i 4 c. saletry otrzymał w roku:

	żyta	pszenicy	jęczmienia	owsa
1	8	4	15	13
2	13	8	16	21
3	15	9	18	28

takie plony wydały mu się zamałe i zaczął stosować zamiast 4 cent. sup., 18 cent. zuzli T., pozostawiając dawki kainitu i saletry poprzednie. W ciągu 6 lat otrzymał przeciętnie z morgi: żyta $17\frac{1}{2}$ k. jęczmienia $23\frac{1}{4}$ i owsa 35 korcy. Następnie mieszając już do połowy dawki wszystkich nawozów, przeciętnie z 4 lat otrzymał: żyta 19 k. jęczmienia 21 k. owsa 30, rzep. 19 k. Tego rodzaju wyniki są dla nas nie miarodajne i dążenie do tak wysokich plonów nie opłaciłoby się przy naszych stosunkach ekonomicznych, gdyż Niemcy mają cła importowe od zboża i tanie, sztuczne nawozy, a my mamy taryfy różniczkowe od zboża i cła wchodowe od sztucznych nawozów. Znam jedno gospodarstwo, które na 500 m. areału używa naw. szt. za 5000 rb. czyli po 10 k. na morgę, nie używając prawie wcale obornika, tylko zielone nawozy. Sprzedaż słomy całkowicie pokrywa koszt kupna sztucznych nawozów, a 15 k. z m. pszenicy, 20 k. owsa i jęczmienia, 150 z m. buraków cukrowych przeciętnie, są wymownym takiego postępowania rezultatem.

— **Nowy kościół.** W parafii Bogusławice, w pow. rawskim, zaprojektowano budowę nowego kościoła murowanego w stylu gotyckim. Plany i kosztorysy opracowuje budowniczy gubernijalny p. Nowicki. Koszta obliczono na 27000 rb.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do «Dzien. dla Wszyst»: W farbiarni starzyckiej wylew poczynił ogromne szkody, podmywając budynek w tartaku i robiąc wyrwę tuż przy moście. Pomimo wczesnego podniesienia stawideł, woda mocno uszkodziła most, przerywając komunikacyję. Reparacyja potrwa ze dwa miesiące, co dotkliwie da się odczuć ludności okolicznej.

Od roku nieczynna fabryka zapałek Sachsa na nowo rozpoczęła pracę przy pomocy nowych maszyn. Wyrabia ona obecnie zapałki zwyczajne szwedzkie.—Właściciel fabryki w Józefowie p. Reich obiecał w ciągu kilku lat połączyć Józefów z miastem szosą, własnym kosztem zbudowaną.

— **Pożar.** W Sosnowcu spłonęły składy materyjałów aptecznych Bursztyńskiego, które wobec braku piwnicy leżały nagromadzone na podwórzu. Mimo energicznego ratunku parowozów i 5 straży, spłonęły doszczętnie, a wybuch materyjałów palnych był tak silny, że zniósł doszczętnie drewniane budy wprost kościołka będące i wywołał ogólną panikę, gdyż szyby w domu gdzie resursa popękały.

— **Projekt drugiego toru** od Strzemieszyc do Skarzyska na dr. ż. Iwangrodzko-Dąbrowskiej uzyskał zatwierdzenie władz odnośnych. Roboty rozpoczęte być mają w czerwcu. W roku bieżącym wyasygnowano na ten cel 250000 rb.

— **Posady i kandydaci.** W roku ubiegłym w pismach łódzkich ogłoszono o wakujących posadach: dyrektorów 7, inżynierów 14, techników 32, zarządzających 16, buchalterów 1286, pomocników kantorowych 1112, kasyjerów 21, inkasentów 418, magazynierów 71, majstrów fabrycznych 94, woźnych 11, szwajcarów 28. rzemieślników 2009, lokai 61, maszynistów 17, guwernantek 514, bon 127, felczerów 4, subjektów fryzyjerskich 104, poszukujących lekcyj 712, szwaczek 412, kucharek 171, nianiek 91, mamek 32, chłopców do praktyki, usługi i t. p. 289. Ogółem, nie licząc zgłaszającej się do kantoru służby, 7654 mniej jak w roku 1899 o 2435. Pisze o tem «Goniec Łódzki».

— **Biuro adresowe.** Projektowane oddawna biuro adresowe w Łodzi ma być wkrótce powołane do życia. Wygody, jakie z biura adresowego osiągnęliby mieszkańcy Łodzi, hojnie wynagrodzą starania i poniesione wydatki na utworzenie tak potrzebnej instytucyi.

— **Biuro bezpłatnego pośrednictwa** pracy, otworzone przy stowarzyszeniu wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych, w Łodzi oddaje rzetelne usługi. Ukróciło ono znacznie nadużycia faktorów, którzy za pośrednictwo przy wyszukiwaniu posad pobierali dotychczas zarówno od fabrykanta jak i majstra fabrycznego znaczne kwoty.

— **W imię hygieny.** Lekarz łódzki, dr. Rundo, nawołuje do urządzenia miejsc zabaw i gier dla dziatwy w Łodzi, wskazując, że w tym celu mogą być bardzo dobrze zużytkowane place puste, których w każdej dzielnicy Łodzi znajduje się po kilka.

— **Zarząd** chrześcijańskiego Tow. dobroczynności w Łodzi postanowił zwrócić się z prośbą do władzy wyższej o zwolnienie Tow. od opłaty podatku od biletów na przedstawienia dobroczynne.

— **Zwierzynę** zostawioną u jednego z profesorów gimnazyjum, i przez niego przysłaną na cel dobroczynny do redakcyi, odesłaliśmy do Towarz. Dobr., które ze spieniężenia kaczki i cietrzewia otrzymane rb. 1 kop. 20 dołączyło do ogólnych funduszów Towarzystwa.

— **Ofiara.** Odebraliśmy dar na szwalnię, z następującym dopiskiem: «Od wdzięcznej pacyjentki d-ra Wnorowskiego Anieli Turskiej na szwalnię rb. 10.

— ***Kronika wypadków.*** Śmiertelny wypadek. We wsi Moszczenica, gm. Bogusławice, w pow. piotrkowskim, włościanin Jan Chojniak rozbierając komin starego domu został przygnieciony walącym się murem i znalazł śmierć na miejscu.

— W bójce. We wsi Syski, gm. Grabica, w pow. piotrkowskim włościanin Józef Piotrowski w bójce wystrzelił z rewolweru i ranił w szyję sąsiada swego, Antoniego Kamińskiego.

— Nagły zgon. We wsi Gościnna, gm. Gorzkowice, w pow. piotrkowskim żona pastuchy Helena Cieślik podczas ataku epilepsyi utonęła na trzęsawiskach.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się dla prenumeratorów *zamiejscowych* katalog Składu Maszyn i Narzędzi rolniczych «Alfred Grodzki» w Warszawie.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Administrator parafii Raciąż, ks. Karol Maks, zatwierdzony został w obowiązkach administratora parafii Kłomnice. Nadetatowy wikaryjusy parafii Podwyższenie Św. Krzyża w m. Łodzi ks. Bronisław Sienicki przeniesiony został w godności wikaryjusza po-Reformackiego kościoła w Brzezinach. Wikaryjusz parafii Grabów w pow. Łęczyckim, ks. Wiktor Żaboklicki przeniesiony do parafii Jeżów w pow. Brzezińskrm.

— Najmiłościwiej nagrodzeni zostali orderami sędziowie gminni: 6-go okręgu powiatu Piotrkowskiego Stanisław Jaszowski i 2-go okręgu powiatu Brzezińskiego, Włodzimierz Plichta Św. Stanisława 2 stopnia; 2-go okręgu powiatu Piotrkowskiego, Aleksander Lisicki i 3-go okręgu powiatu Brzezińskiego, Władysław Turobojski—Św. Anny 3-go stopnia.

— Pomocnik archiwisty rzędu gubernijalnego Piotrkowskiego Józef Denskiewicz mianowany został dziennikarzem wydziału administracyjnego tegoż rzędu, a na jego miejsce—Bronisław Kozarkiewicz dziennikarzem wydziału ubezpieczeń—Witalis-Ptotr Michalski. Na nowo otworzoną posadę kasyjera I rzędu przy Łódzkiej kasie powiatowej mianowany pomocnik buchaltera tejże kasy, sekretarz gubernijalny Juljan Szałański; na jego miejsce—kancelista tejże kasy, Klemens Dominikowski; na nowo utworzoną posadę pomocnika buchaltera przz tejże kasie mianowany kancelista Stanisław Rękowski.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wywłaszczenie.** Koloniści w miejscowościach: Karolów, Stare-Rokicie i Wójtostwo-Rokickie, żądają po 3000 rb. za morgę gruntów, zajętych pod budowę kolei Kaliskiej. W sprawie tej wyznaczona będzie komisyja wywłaszczająca. Właścicielowi dóbr Rokitno zajęto pod budowę linii 52 morgi, za które kolej warszawsko-wiedeńska jako koncesyjonaryjuszka budowy kolei Kaliskiej, ofiarowuje po rb. 1000 za morgę, na co się nie zgodzono, a więc grunta te oszacuje komisyja wywłaszczająca.

— **Warszawska** kasa pożyczkowo-oszczędnościowa ogrodników i pszczelarzy, obejmująca zakresem swej działalności wszystkich pracowników rolnych, nadesłała nam swe sprawozdanie za pierwszy okres swej działalności od 14/XI. 99 do 31/XII. 99. W ciągu tego czasu kapitał zakładowy dosięgnął sumy 1900 rub. 91 kop., wkłady członków rzeczywistych wyniosły 3159 rb. 32 kop., na kapitał obrotowy wpłynęło 2189 rb. 36 kop., wydatki zaś wyniosły 1372 rb. 50 kop. Przewyżka dochodów wynosi 816 rub. 86 kop., z których 548 rub. 70 kop. zostaje przelane do oszczędnościowego kapitału członków, którzy w ten sposób zyskują 3 rb. 60 kop. każdy. Jedyny cień na jasnem tle sprawozdania stanowi liczba 178: tylu członków rzeczywistych liczy jedyna kasa dla pracowników rolnych, w kraju, który dziś—jutro przestanie być rolniczym, ale nim jeszcze być nie przestał.

— **Osobiste.** P. Kazimierz Krauz (K. Radosławski), do niedawna profesor paryskiej szkoły nauk społecznych, wygłosił świeżo szereg wykładów z dziedziny monizmu ekonomicznego, w nowym uniwersytecie brukselskim. Senat uniwersytecki, uznając jego prelekcyje za równoznaczne z obroną tezy, przyznał mu, po ukończeniu wykładów, dyplom doktora nauk społecznych. Dr. K. Krauz, którego nazwisko nie jest obcem czytelnikom «Tygodnia» przenosi się obecnie w celach naukowych—jak donosi «Prawda»—na dłuższy pobyt do Wiednia.

— **Kraków.** Przed kilku dniami, w Sokole dzieliło się jajkiem 1500 osób. Cyfra pokaźna. Jest to instytucyja ruchliwa bardzo. Własnemi siłami wybudowała sobie gmach wspaniały i użyteczny, w którym odbywają się wszelkiego rodzaju ćwiczenia ciała u nas tak bardzo zaniedbane, zakład z celem tak jasno określonym, dążenia do rozwoju fizycznego, zasługuje na poparcie.

— **Kalisz.** Redakcyja «Gazety kaliskiej» zapawiada w ostatnim numerze zajęcie się wydaniem wszystkich prac literackich z całego życia zasłużonego profesora i poety Stefana z Opatówka (Gillera).

Robotnicy z Królestwa.

«Schles. Zeitung» w korespondencyi z Kluczborka z dnia 17 b. m., przynosi następujące szczegóły o tegorocznej wędrówce tutejszego i galicyjskiego robotnika do Niemiec:

«Dzisiaj skończył się główny napływ «obieżysasów». Stwierdzić trzeba, iż rzadko kiedy był taki gwałtowny napływ szukających pracy robotników, jak tej wiosny. Ponieważ podaż stanowczo przewyższa popyt, więc w ostatnich dniach zauważyć się daje pewien zastój w wysyłce obieżysasów na roboty, chociaż codziennie osobne pociągi zabierają tysiące osób przybyłych z Rosyi i Austryi w głąb Niemiec. W pogranicznej miejscowości Praszce, która jest stacyją przejściową do Prus, przy wizowaniu paszportów i rewizyi pakunków panował ścisk piekielny. W tłoku dziecko malutkie, które na ręku niosła jakaś robotnica, zostało uduszone. Innej kobiecie złamano rękę. Gorzej jeszcze wyszli ci, którym się sprzykrzyło czekać, oraz inni, którzy nie mieli w porządku paszportów. Całe masy tych ludzi wpław zaczęły przechodzić przez rzeczkę graniczną. Wskutek deszczów, które obficie spadły w ciągu dni ostatnich, rzeka wezbrała. Biedacy brnęli na oślep, węzełki niosąc na głowach, brnęli coraz dalej, aż woda sięgała im do ust. W tej przeprawie utonęło 10 osób.

Nie bardzo są uszczęśliwieni ci, którym udało się dotrzeć do Kluczborka. Zapotrzebowanie robotnika jest już pokryte w zupełności; nastąpiła więc stanowczo reakcyja. W okolicach Kluczborka i Oleśna tysiące robotników napróżno oczekuje na chlebodawców. Robotnicy wracać jednak nie chcą; obawiają się bowiem, że po raz drugi nie otrzymają przepustek. Wydawszy więc ostatnią kopiejkę, przymierają głodem.

Według «Schles Zeitung» przyczyną tego, że robotnik z Królestwa z trudnością tego roku znajduje pracę, jest większy niż zwykle napływ robotnika galicyjskiego. Ma to być robotnik zdolniejszy i chętniejszy niż nasz, a przedewszystkiem tańszy. Każda siła robocza z Galicyi jest o 40 fenigów dziennie tańszą od naszej.

Wiadomości ogólne.

— **Serwituty.** W tych dniach—jak pisze «Now. Wr.»—rada państwa rozpoczyna obrady nad projektem uregulowania serwitutów w Królestwie Polskiem.

— **Główny zarząd** stadnin państwowych zamierza przeprowadzić w najbliższej przyszłości ścisłe badania hodowli koni w różnych gubernijach Rosyi europejskiej, w celu zebrania możliwie dokładnych danych o hodowli koni wogóle, głównie zaś dla wyboru najodpowiedniejszych dla rozwoju tej hodowli miejscowości, w których można by się zająć niezwłocznie próbami masowego ulepszenia rasy, przy jaknajmniejszych ofiarach pieniężnych ze strony rządu.

— **Teatry prowincyjonalne.** «Rusk. List.» dowiaduje się, że postanowiono wnieść do władz wniosek o zatwierdzenie przepisu, na mocy którego dyrektorowie teatrów prowincyjonalnych zmuszeni będą do składania kaucyj wszędzie, gdzie zamierzają dawać przedstawienia.

— **Kasa Przezorności.** Ministeryjum spraw wewnętrznych otrzymało do zatwierdzenia ustawę Kasy przezorności dla osób, pracujących u notaryjuszów i w kancelaryjach hypotecznych w Królestwie Polskiem.

— **Nabywanie ziemi na cudze imię.** W «Pet. wied.» czytamy: «Osoby, nie mające prawa nabywania ziemi w niektórych miejscowościach (polacy i żydzi), często omijają odpowiednie przepisy przez kupowanie ziemi na cudze imię, przyczem ten fikcyjny właściciel bywa związany rejentalnemi umowami, gwarantującemi rzeczywistemu właścicielowi jego interesy materyjalne. Z tego powodu w ministeryjum spraw wewnętrznych powstała myśl, która prawdopodobnie wkrótce będzie urzeczywistniona, aby, w razach wykrycia takich umów, pociągać do odpowiedzialności karnej rzeczywistego i fikcyjnego właściciela i nakładać na nich ciężkie kary kryminalne i cywilne. Cudzoziemcy, mieszkający za granicą i nie podlegający sądom rosyjskim, będą w takich razach karani konfiskatą majątków.»

ROZMAITOŚCI.

— **Kto robi błędy drukarskie?** Takie głosy dają się bardzo często słyszeć pomiędzy publicznością, czytającą książki i gazety. Odpowiedź na to słuszne poniekąd pytanie nie jest wcale łatwą. Pewna zagraniczna gazeta, trapiona widocznie przez swoich czytelników, taką mniej więcej daje odpowiedź: Szanowna publiczności, błędy drukarskie robi sam Pan Bóg, który stworzył uczni drukarskich, zecerów, drukarzy, korektorów, redaktorów i autorów, prozaików i poetów, a w swej dobrotliwości nawet biurokratów, pogardzających ortografiją. On to pozwala wzrość i błędom drukarskim pomiędzy zgłoskami. Błąd drukarski jest zjawiskiem tej natury, co grad zaraza, jest siłą fizyczną, jak błyskawica i metafizyczną koniecznością jak zło. Błąd drukarski bierze początek swój w niedoskonałości wszelkich rzeczy ziemskich i ułomności ciała ludzkiego. Chcąc uniknąć wszelkich błędów drukarskich, potrzebaby ściśle dopełnić następujących warunków: 1) Autor musiałby wszystko dobrze napisać, 2) to dobrze napisane także wyraźnie przepisać, 3) zecer musiałby wszystkie zgłoski do skrzynek dobrze porozrucać, 4) następnie dobrze je pozbierać, 5) dobrze poustawiać, 6) korektor dobrze przeczytać, 7) zecer dobrze poprawić, 8) korektor drugą korektę dobrze przeczytać, 9) zecer jeszcze raz dobrze poprawić, 10) rewizyja musiałaby być jeszcze raz dobrze czytaną i poprawioną, 11) w końcu tuzin innych okoliczności potrzebaby również dobrze i szczęśliwie załatwić. A ponieważ na jednym arkuszu znajduje się 50 do 50,000 głosek, wszystkie powyżej wymienione czynności musiałyby się 50 do 50000 razy dobrze powtórzyć, aby szanownej publiczności dać do ręki jeden arkusz bez błędów drukarskich.

— **„Niedziela"** oblicza, ile kosztują Rosyję języki starożytne.

«W d. 1 Stycznia 1900 r. w państwie rosyjskiem było 199 gimnazyjów klasycznych z 73.524 uczniami i 42 progimnazyja z 6, 854 ucz.: razem więc było 80,378 klasyków. Dajmy na to, że utrzymanie każdego wychowańca kosztuje 300 rb. rocznie i że przynajmniej jedną trzecią część czasu i pracy gimnaziści poświęcają językom starożytnym, na które też potrącić należy takąż samą (1/3) część wydatków a przekonamy się, że każdy wychowaniec traci na języki starożytne około trzech miesięcy rocznie, a podczas całego swojego pobytu w gimnazyjum nie mniej, niż trzy najpiękniejsze lata swego życia; wydatki zaś na naukę języków martwych wynoszą rocznie 8.037,800 rubli. Dalej według etatu, w każdym gimnazyjum powinno być 4 nauczycieli języków starożytnych, choć w wielu gimnazyjach, np. w Banku w 6-cioklasowem gimnazyjum jest 9 nauczycieli, w tyfliskiem I także 9, w kijowskiem I—7, w petersburskiem III, VI i VII gimnazyjach po 8-i t. d. Biorąc średnio dla każdego gimnazyjum tylko po dwóch, przekonamy się, że nad wszczepianiem języków starożytnych w naszych gimnazyjach i progimnazyjach pracuje około 900 filogów, pobierających średnio po 1,500 rb. rocznie, a wszyscy razem około 1,500,000 rb».

— **Schweinfeld, czy Bismarkfeld?** Czy wiesz, szanowny czytelniku,—pisze «Wiek»,—jak wygląda w niemieckim przekładzie polska nazwa własności ziemskiej Świniary?.. Jeżeli posiadasz cokolwiek język par excellence kulturalny, to pomyślisz sobie, że chyba Schweindorf albo Schweinfeld; tymczasem mylisz się grubo: Świniary po niemiecku nazywają się... Bismarcksfeld!.. Jest to przekład nieposzlakowany, gdyż dokonała go, po zakupieniu pomienionej posiadłości, komisyja kolonizacyjna pruska!

— **Figiel malarza.** Paryzki korenspondent «Berl. Tagelb.» opisuje ciekawy figiel, jaki urządził hr. X, znanemu w Paryżu skąpcowi, jeden z najwybitniejszych malarzy tamtejszych.

Hrabia zamówił u artysty swój, portret, którego jednak po ukończeniu nie chciał przyjąć, twierdząc że zgoła nie jest do niego podobny. Malarz twierdził rozumie się przeciwnie; hrabia obstawał jednak przy swojem zdaniu.

— Cóż robić?—zakończył swój protest artysta.— Skoro ekscelencyja twierdzi, że portret jest niepodobny, nie mam prawa żądać umówionego zań wynagrodzenia.

Po wyjściu hrabiego malarz domalował do głowy jego ekscelencyi dwoje olbrzmich oślich uszu, poczem portret, w ten sposób przeistoczony, umieścił w swej pracowni. Wieść o tej ozdobie szybko doszła do uszu hrabiego, który zjawił się wkrótce trzęsąc się z gniewu. W pracowni artysty, mimo gróźb nie chciał malarz usunąć niepożądanych dodatków z portretu hrabiego, który wkrótce widział się zmuszony zapłacić znacznie większą sumę, anieżeli poprzednio umówiona. Oddając hrabiemu protret powiedział artysta: Nic dziwnego, że ekscelencyja nie poznał z początku swego portretu; wiedziałem jednak dobrze, że trzeba tylko dodać te uszy, a ekscelencyja pozna w nim zaraz siebie.

— **Złodziej w trumnie.** Z Budapesztu donoszą, że na stacyi kolei Herkulesbad zgłosili się dwaj chłopi i oddali naczelnikowi stacyi trumnę do ekspedycyi do Budapesztu, Urzędnik trumnę przyjął i zamknął ją w biurze. Gdy rano przyszedł do biura zastał trumnę otwartą a kasę próżną, W trumnie ukryty złoczyńca, który w nocy się wydobył, kasę zrabował i nciekł.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— «GAZETA ŚWIĄTECZNA» w obszernym artykule wstępnym przekonywa swych czytelników o szkodliwości picia eteru siarczanego, inaczej zwanego anodyną, adyną, adadyną, dyną, dynadyną, edyną, hedyną, hanodyną, hamadyną, hadyną, hajdyną, Hofmanowe krople, ofman-krople, ofman-trople, antrople, mantrople, antropa, mantropa, białe krople, zimne krople i t. p.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu Józefowi.** Artykuł może być pomieszczony pod 3-ma warunkami: 1⁰) Należy się podpisać, skoro się odpowiada na artykuł podpisany 2⁰) skrócić artykuł, gdyż polemice dotyczącej tego rodzaju kwestyj niemożebny poświęcać tyle miejsca. 3⁰) wykreślić z artykułu osobiste wycieczki przeciwko autorowi artykułu, a zostawić to tylko, co dotyczy treści jego—a więc być o ile można przedmiotowym.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż gruntu, położonego na terytoryjum pól m. Piotrkowa, a pozostałego po śmierci ś. p. Tomasza Szadkowskiego, od sumy 400 rb.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż: 1) nieruchomości w Będzinie pod № hipot. 193, od sumy 350 rb., 2) działka ziemi tamże, należącego do sukcesorów Jana Stanka, od sumy 1000 rub., 3) nieruchomości w Czeladzi pod № 6 (hipot.) od sumy 1500 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach-Nowych pod Łodzią, należącej do sukcesorów Szmula Barczyńskiego, od sumy 10000 rb. i niżej.

— 3 (16) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż: 1) nieruchomości przy ul. Nowo-Zarzewskiej a) pod № 893/52, od sumy 5000 rb. i niżej, b) pod № 1062/17, od sumy 10000 rb. i niżej, c) pod № 1064-ab/15, od sumy 10000 rb. i niżej; 2) przy ul. Nowomiejskiej pod № 10/6, od 9500 rb.

— 21 czerwca (4 lipca)

3) przy ul. Głównej, tak nazwanej «Omencetera» pod № 1263-c/9, od sumy 3000 rb. i niżej.

— 11 (24) maja w m. Łodzi przy Nowym-Rynku pod № 11, na sprzedaż mebli itp., od sumy 318 rb. 50 kop.

— 2 (15) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi: 1) na sprzedaż nieruchomości, położonych w Bałutach w gminie Radogoszcz przy ul. Zielonej pod № 20, od sumy 300 rb.; 2) w Bałutach-Nowych pod № 111, od sumy 1000 rb.; 3) w Rzgowie w gminie Gospodarz, pod № 161, od sumy 450 rb. i niżej.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Będzinie pod № 419, od sumy 4000 rb.

— 22 czerwca (5 lipca) tamże na sprzedaż nieruchomości, położonej: 1) we wsi Kamienica-Polska w pow. częstochowskim pod № 98, od sumy 2000 rb., w Krzepicach tegoż powiatu pod № 186, od sumy 800 rb.

— 27 czerwca (10 lipca) w sądzie pokoju w m. Łasku na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście, pod № 191/71.

— 15 (28) maja w urzędzie p-tu będzińskiego na reparacyję narzędzi ogniowych i pomieszczenia dla nich, od sumy 1476 rb. 24 kop. in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na oczyszczanie ulic i placów w temże mieście, od 1 (14) stycznia 1902 r. do tegoż dnia 1905 r. od sumy 950 rb. rocznie.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.30—6.65	6.00—6.35
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.10—4.50	4.10—4.50
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.50	3.40—4.50
„ na kaszę . . .	—	
Owies wyborowy	3.31—3.80	3.05—3.35
„ średni.		

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. «KREW ZA KREW».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

w jej wyobraźni odgrywały się, nawet ona zauważyła że młoda dziewczyna stała się milczącą, i oprócz niezbędnych wyrazów, nigdy nie przemówiła ani słowa.

Obcowania z dziewczętami ze wsi unikła zawsze, a tańce z chłopakami, powracającymi z roboty w polu lub połowu ryb, nigdy nie przypadały jej do gustu. Poważna i milcząca, zajęta była zawsze pracą; teraz jednak w całej jej istocie przejawił się jakiś smutek i odrętwiałość, które nie uszły nawet uwagi staruszki przy kołowrotku.

— Tęskni za ojcem—myślała w duchu—czas już, ażeby Toniotto powrócił.

Od czasu do czasu czarny Tito skradał się koło domu, ale nie śmiał wejść. Jeżeli spostrzegł Giacintę nieopodal drzwi, podchodził do niej to z szyderstwem, to z przymileniem, zapytywał jej czy morderca jej ojca już zabity, czy też on ma ją wyręczyć.

— Przebąkują już różne rzeczy, mówią o rozmaitych powodach, dla których przebiegły karabinier jeszcze żyje, a czerwony Pasqual przysyła raz poraz do starego Giuliano, nalegając, aby raz nareszcie uprzątnąć z drogi psa gończego, który bezustannie całą bandę ściąga w okolicę.

Giacinta słuchała tego wszystkiego z pozornym spokojnem.

— Usunie się ztąd i uniknie ich zemsty, skoro tylko otrzyma urlop od władzy—myślała.

I modliła się gorąco do Madonny, aby ta upragniona chwila nadeszła, i spodziewała się z dnia na dzień wieści o zniknięciu piemontczyka.

dość pewną. Gdyby nawet list oddała na pocztę, nie miała pewności, że mu go oddadzą, a autorka listu byłaby naówczas także zdradzoną, bo pismo wysłane ze wsi do osławionego Colombo Strazzeri, musiałoby zwrócić uwagę.

A jednak, bądź-co-bądź pragnęła go ostrzedz.

Nareszcie znalazła sposób.

Na kawałku papieru nakreśliła słowa: «W przeciągu dwóch dni musicie opuścić okolicę, inaczej jesteście zgubieni. Nie zwlekajcie! Zaklinam was! «Przyjaciel«.

Włożyła bilecik do koperty, zaadresowała do Colombo Strazzeri w Bagherii, i tego samego dnia jeszcze pojechała do Palmero, gdzie zaniosła list na pocztę.

Wtedy dopiero uspokoiła się i wesoła prawie powróciła do Ficarazzi.

Dawno już nie było jej tak lekko na sercu.

Nakoniec powinienby zrobić to, czego odeń żądała podczas spotkania na Monte-Griffone.

Czy też domyśli się, kto mu przysłał tę kartkę, czyja niewprawna ręka skreśliła te wyrazy? Mniejsza z tem: powinien usłuchać tak nalegającej przestrogi, a co potem się stanie, było jej obojętnem.

Gdy szła długą ulicą na przedmieściu, wzdłuż morza, przyszło jej nagle na myśl, że na tych ulicach właśnie sprzedawano fotografiję jej zabitego ojca, i że ona teraz przebiegała je, aby mordercę jego uratować od zasłużonej kary.

Przyśpieszyła kroku i na szosie, gdzie wznosił się pierwszy obraz Madonny, rzuciła się na kolana i modliła długo i gorąco.

Skoro powróciła do domu twarz jej nie zdradzała już najlżejszego wzruszenia.

Przez dwa dni następne Giacinta nie opuszczała domu. Jedna myśl zapełniła całą jej istotę: czy też zdołał ujść bezpiecznie, czy odebrał na czas przestrogę? a serce odpowiadało jej na każde pytanie: tak!

Pomimo strasznej rozpaczy, wstąpiła w nią tedy otucha i zdawało jej się, że teraz nareszcie znajdzie spokój w życiu.

Gdy o zmroku chciała zamknąć drzwi, jeden ze stojących przed domem i pogrążonych w rozmowie mężczyzn, doszedł do niej szybko. Był to Tito.

— Termin minął—rzekł szybko.

— Wiem—odpowiedziała krótko.

Róbcie teraz co chcecie!

Zaśmiał się ochrypłym głosem.

— Brzmi to tak, jakby cię to nic nie obchodziło—rzekł szyderczo—może jednak będzie ci przyjemnie, jak ci jutro rano przyniosę na pamiątkę pióro z jego kapelusza. Bo jednak podobały ci się jego umizgi i nie mogłaś przenieść na sobie, ażeby mu dać to, na co zasłużył.

Gdy wciąż milczała, ciągnął dalej nieco wzburzony:

— Może mi nie wierzysz, albo myślisz, że chcę się przed tobą chwalić? Nie, nie, tym razem przyjdzie na pewno do przelewu krwi, napędziliśmy zwierzynę tak że nie zdoła nam umknąć. Jutro rano oswobodzimy okolicę od tego niewygodnego szpiega, a nasi będą mieli znów wolne pole do nowego ricatto. Czy ciągle jeszcze nie dowierzasz? Per bacco! wszak nas jest pięciu, a on jeden. Nie ujdzie nam, chybaby mu anioł z nieba pożyczył skrzydeł do ucieczki. Doniósł nam właśnie Sandro, że wszystko idzie po myśli. Jeszcze kilka godzin snu i wy-

wet w Santa-Flavia. Lecz tam widocznie zmiarkował, że czatują tu na górze na niego i zwrócił się z drogi, zapewne ku Porticello. Nie wiedzieli tedy, co począć i nareszcie postanowili, że noc przepędzą razem na górze, lecz przed wschodem słońca rozłączą się i zastąpią drogę brygantowi. Dwóch uda się do Porticello, dwóch na szosę i ztamtąd do Santa-Flavia, a jeden zajmie stanowisko, on tam na górze będzie stał sam na straży, będziemy mu towarzyszyli.

Mówił to wszystko wzburzony, krótkim, urywanym tonem. Gdy skończył ochrypły śmiech jego zabrzmiał znów wśród ciszy.

Giacinta nie poruszyła się, nie wyrzekła słowa. Złożone ręce przycisnęła do serca i patrzyła w osłupieniu przed siebie, dech zamierał jej w piersiach.

— Wszak powierzysz mi strzelbę starego Toniotta—zapytał znów—godny z niej zrobię użytek.

Potrząsnęła głową.

— Potrzebuję jej sama jutro!—rzekła krótko i bezdźwięcznie.—Dziękuję ci! Dobranoc!

Tito osłupiał na to krótkie pożegnanie!

— Ty sama!—wyjąkał zmieszany, a twoja obietnica? Jutro.

— Jutro!—odpowiedziała spokojnie—jak powrócę.

I drzwi zatrzasnęły się za nią z łoskotem.

Poczekała chwilę, aż odgłos kroków jego ucichł, odetchnęła głęboko i upadła bezwładna prawie na stołku w pobliżu drzwi. Twarz ukryła w dłoniach, a nerwowy kurcz wstrząsał gwałtownie całą jej postacią.

Uspokoiwszy się nieco, zaczęła myśleć. Powtórzyła

Towarzyszyłyby mu jej najgorętsze błogosławieństwa i możeby naówczas spokój powrócił do jej serca, które pomimo pozornej obojętności, rwało się z bólu.

Że ucieknie, skoro tylko zdoła uczynić to z honorem, nie wątpiła wcale; musiał to zrobić choćby przez wzgląd na nią!

Z utęsknieniem wyczekiwana wieść nie nadchodziła, a Giacinta instynktownie miarkowała, że wśród ludności we wsi zawrzał dziki gniew przeciw odważnemu karabinierowi, który niweczył wszystkie plany brygantów i ścigał ich wśród najbardziej niedostępnych, skalistych szczytów tak nieustraszenie, z taką pogardą śmierci, jakby go nic złego spotkać nie mogło.

Widziała często groźne ruchy i zaciśnięte pięści mężczyzn, stojących gromadami i szepczących sobie do ucha wieść przyniesioną potajemną drogą. Mieszkańcy bowiem nigdy nie pozostawali bez stosunków z synami swymi przebywającymi w górach.

Wtedy drżała na myśl, że powodzenie zniewoli Colomba do pozostania na tem niebezpiecznem stanowisku albo też, że rząd nie będzie chciał uwolnić ze służby tak dzielnego żołnierza.

Niejednokrotnie zamierzała stanowczo pójść do Bagheryi, upaść przed nim na kolana i błagać go, aby opuścił wyspę, na której setki fuzyj grozi mu śmiercią. Lecz stawał jej w pamięci uczyniony ślub—nie poszła więc. I tak mijały dni w pełnem trwogi i bólu oczekiwaniu.

Stary Giuliano, który przed laty dopóki nie zaszło mu mgłą oko i nie osłabło ramię sam był brygantem teraz niepostrzeżony przez władzę, grał we wsi rolę radcy pośrednika i pomocnika we wszelakiej biedzie, dom swój

zrobił kryjówką i miejscem zebrań się brygantów i pośredniczył pomiędzy więzionymi ofiarami, a ich rodzinami, nieraz już posyłał po Giacintę, aby jej zapytać, czy zapomniała o swej przysiędze, czy też zbyt wielkim jest tchórzem, by ją wykonać.

Ona jednak kazała mu powiedzieć przez Tita, że nie nadeszła jeszcze właściwa godzina. Zostało więc przy tem, aż pewnego dnia stary kazał jej donieść, że jeżeli w przeciągu trzech dni i trzech nocy czyn nie zostanie spełnionym, kto inny sprzątnie z drogi piemontczyka.

Czerwony Pasqual przystał również na to i żąda, aby coprędzej zrobiono koniec, albowiem od kilku tygodni już nie mogli dać jednego strzału.

Giacinta i tę wiadomość przyjęła w milczeniu, a serce jej ścisnęło się z bólu.

— Czy go zabijesz?—zapytał jej następnego dnia Tito.

— Powiedziałam wam już, że godzina jeszcze nie nadeszła—odpowiedziała mechanicznie.

— Zbywasz nas tem już od Bóg wie jak dawna— rzekł szyderczo Tito—i nie możemy zrozumieć, co chcesz przez to powiedzieć. Ale jeżeli sądzisz, że twoje zwlekanie może go uratować, a domyślamy się już tego wszyscy we wsi, to się mylisz. Dosyć długo pozwoliliśmy drwić z nas. Jeżeli piemontczyk zobaczy jeszcze trzy razy wschód słońca, będzie miał dosyć. Nie trzeba było spuszczać się na dziewczynę, tam, gdzie chodziło o pomszczenie zbrodni.

Giacinta nic już nie odpowiedziała.

Gdyby wiedziała jak to zrobić ostrzegłaby o niebezpieczeństwie zagrożonego. Ale żadna droga nie wydawała jej się

ruszamy w drogę. Czy dasz mi strzelbę twego ojca? Przyszedłem cię prosić o to.

Giacinta zdrętwiała z przerażenia.

Czyż to wszystko było wistocie prawdą, rzeczywistością?... Nie posłuchał jej przestrogi?.. Nie ocalił się, a przeciwnie na ślepo i sam jeden szedł na zgubę? Niemożliwe! nie, to niemożliwe!

Kłamiesz, Tito! — krzyknęła nieprzytomna prawie z trwogi.

— Na Madonnę!—odpowiedział chłopiec gniewnie— niech mnie minie zbawienie wieczne, jeżeli to, com ci mówił, nie jest prawdą.

— I jutro rano?...

— Jutro rano! O wschodzie słońca będziemy na miejscu.

— Gdzie to?

Tito zaśmiał się głośno.

— Nie takim ja głupi żeby ci powiedzieć! Byłabyś wstanie spłoszyć nam zwierzynę, zanim zdążymy dać ognia.

Giacinta zagryzła wargi. Gorliwość jej wzbudzała w nim podejrzenie. Pierś jej podnosiła się szybko, tchu jej zabrakło, i zdawało jej się, że było słychać wśród wieczornej ciszy gwałtowne bicie jej serca.

— Mylisz się—rzekła gwałtownym wysiłkiem woli zapanowawszy nad sobą—chciałam was prosić, żebyście mi pozwolili pójść zamiast was.

— Czy masz nas za dzieci, Cinto?—przerwał z pośpiechem,—Dosyć długo nas zwodziłaś! Jutro rano sami zrobimy koniec.

— To pozwólcie mi chociaż pójść z wami!

— Jest nas dosyć i nie potrzebujemy kobiet. Nie trać słów napróżno; zapóźno już. Przyszedłem po strzelbę.

Serce Giacinty w szalonym bólu groziło pęknięciem. Schwyciła rękę Tita i pochyliła ku niemu głowę.

— Tito—błagała szeptem—przysięgam ci, że go nie ostrzegę i nie ocalę, na wszystko co mam najświętszego przysięgam ci, ale powiedz mi, gdzie go znajdziecie?

Gorąca fala krwi uderzyła mu do głowy. Ujął jej rękę, której mu nie broniła i przycisnął drżącą, opierającą się tylko zlekka, do piersi.

— Cinto! — rzekł zaciskając zęby— przyrzeknij mi jedno, a nie odmówię ci niczego.

Zimny dreszcz wstrząsnął nią.

— Czego żądasz?

— Wiesz przecież.

— Jutro, jak powrócę jutro, możesz żądać wszystkiego.

— Dlaczego nie dzisiaj, teraz?

I przycisnął ją w dzikiem upojeniu do piersi.

Wyrwała się z jego objęć, zasłaniając twarz rękoma,

— Powiedziałam już... jutro, jak powrócę: jutro.

— Dobrze.

Odetchnął ciężko.

— Słuchaj więc, ale pamiętaj o twej przysiędze! Pojechali dzisiaj w sześciu do Solunto, bo im przysłano ałszywe wiadomości, że czerwony Pasqual ztamtąd zamierza wyruszyć do Termini w towarzystwie dwóch tylko ludzi. Na górze spotkał ich niby niechcący Sandro przebrany za pastucha kóz. Wypytywali go na różne sposoby i on skłamał im, stosownie do umowy, że czerwony Pasqual zamierzał stanowczo przyjść, i że był już na-